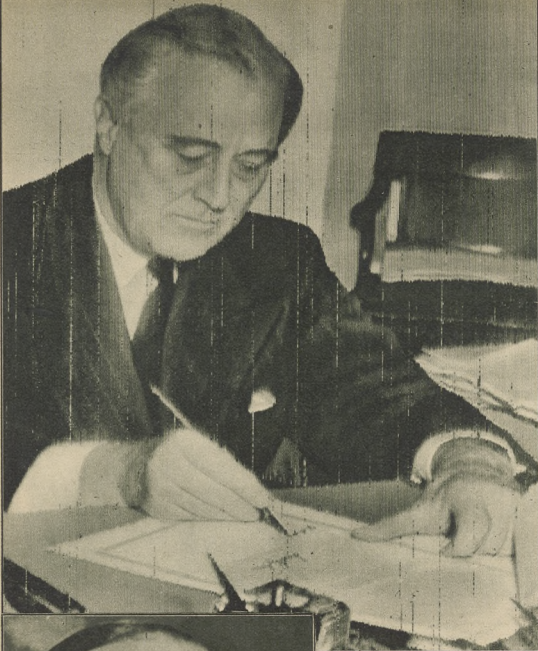


Temstronamy

KURJER POLSKI



Spóźnienie w wiosnę...



KTO RZADZI AMERYKĄ?

Podpisanie „Lend-and-Lease-Bill” – tej tzw. „Uchwały pomocy dla Anglii” przez prezydenta Roosevelta. Według pierwszej listy jest widoczna część materiału wojennego przeznaczona dla Anglii, mniejsza zaś dla Grecji.



Sekretarz skarbu amerykańskiego - zd. Henry Morgenthau.



Fot. Ass. Press

Bankier z Wallstreet, zd. Bernard M. Baugh, zaproszony przez Roosevelta jako doradca w sprawie uchwały pomocy dla Anglii.



Zydowski przewodniczący dla spraw zagranicznych senatu amerykańskiego.

Wendell L. Willkie



kotlarz kupił na własność dom przy Holmstad i i wyuczył swego pierwszoročnego łęgo siniego rzemiosła. Ten ożenił się w r. 1854 i miał dwóch synów. Ponieważ żona starego Wilkego umarła i on jeszcze nie się ożenił, postanowił on na wypadek swej śmierci, że wdowa po nim prowadzić będzie przedsiębiorstwo przy Holmstadzie na rachunek dzieci aż do pełnoletności najmłodszego dziecka wdowy. W kilka tygodni później, po sporządzeniu testamentu, umarł Wilke. Na tie testamentu wynikał spor rodzinny. Druga żona Wilkego czyli wdowa, młoda kotlarz Józefa Rydyrka, sprzedała w r. 1859 posiadłość rodziną żydowi Bernardowi Gersonowi, osiadłemu w Aschersleben w r. 1857. Zyd kupił nieruchomości za 3600 talarów, wkrótce zaciągając na nią pożyczkę w sumie 6000 talarów. Czekając sumy musiała wdowa pokryć odrazu długi ciążące na nieruchomości, druga zaś część pozostała jako procenty. Należało teraz opłacić dom i posiadać: był kotlarz Józefa Rydyrka Wilkego został podporządkowany a wdowa Wilke musiała wszystkim zaciągnąć na utrzymanie nieletnich dzieci. Wyrażony przez zydą z ojcowizny majster kotlarski Wilke, dziadek Wendell Wilkego opuścił, obrabowany w ten sposób z ojcowskiego dziedzictwa, w r. 1860 swojej niemiecką ojczyznę, aby w 5 lat później wrócić do Ameryki także żonę i dzieci.

To jest faktyczny stan rzeczy, wynikający z leżących przed nami dokumentów jako i bez zaliczeń. Dokumenty nie kłamią!

DOKUMENTY NIE KŁAMIA

TWIERDZENIA WILKEGO CO DO JEGO NIEMIECKIEGO POCHODZENIA UDOWODNIONE

Wendell Wilke, kandydat Roosevelta, przemawiał z pocztarni: lutego, krótko po swoim powrocie do Ameryki, w radio. Opowiadał on wtedy, że jest on pochodzenia czysto niemieckiego. „Moi przadkowie wyemigrowali przed 90 laty z Niemiec, na znak pretensji przeciw tyranii i ponieważ chcieli żyć jako ludzie wolni. Także i ja domagam się tego prawa”.

Gdyby Wendell Wilke wiedział, że w urzędowym archiwum mojskim Aschersleben w śródkowych Niemczech znajdują się dokumenty i kłógi kościelne, które zawierają zupełnie inny powód emigracji jego przodków, byłoby z pewnością ostrożniejszy w swoich wywazaniach. W ostatnich tygodniach mieli dziennikarze zagraniczni, pomiędzy nimi także i amerykańscy, sposobność wyłudzić osobliwie w dokumenty w Aschersleben. Każdy z nich mógł jasno i dobitnie przekonać się o następującym stanie rzeczy:

W roku 1823 przybył kotlarz Friedrich Wilke z Riechenberg do Aschersleben, gdzie 25. lutego urodził mu się pierwszy syn Józef Wilhelm, dziadek Wilkego Dżulij



Przedstawiciele pism zagranicznych przy badaniu dokumentów z Aschersleben.

SPOKÓJ W THAI

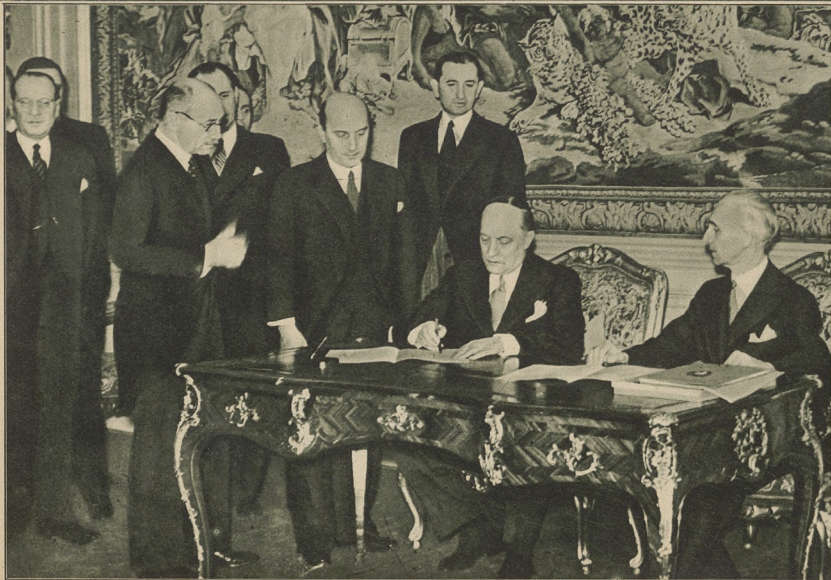
SKUTECZNE POŚREDNICTWO JAPONII

Na pokładzie japońskiego statku wojennego podpisanie zostało zawieszenie broni pomiędzy Indochinami i krajem Thai za pośrednictwem Japonii. Podpisanie tego zawieszenia broni prowadzi do zupełnego pokoju między tymi dwoma krajami, przy czym doprowadzenie tego pokoju do skutku należy przypisać w większej części japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Matsuoka. Matsuoka przybyła przez Moskwę do Niemiec, aby stąd pojechać do trzeciego państwa ości.



DELEGACJA POKOJOWA THAI

Na lotnisku w Tokio. Delegacji przewodniczą krasną Varavarn.



DELEGACI THAI

Pod przewodnictwem posła francuskiego Charles Arsena i przewodniczącego Komitetu gospodarczego René Robin pojechała delegacja Thai do Tokio celem podpisania pokoju.

Fot. Aus. Press

WĘGERSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI PAKT PRZYJAZNI

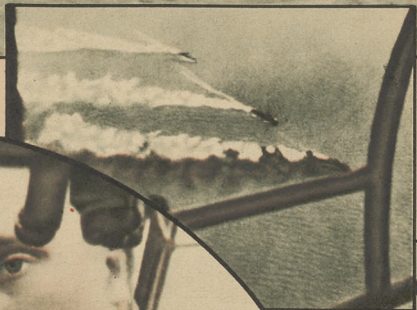
W Budapeszcie podpisany został pakt przyjaźni między Węgrami i Jugosławią. Przy stole siedzą od lewej: jugosłowiański minister spraw zagran. Cincar Markowitsch i węgierski minister spraw zagran. László Bárdossy przy podpisie. W ciemnych okularach stoi węgierski premier hrabia Paweł Teleky.

Atak na konwój!



Uważaj! Bombowce niemieckie dalekodystanowo! Konwój angielski, zabezpieczony przez statki pancernie zostały odzyski przez niemieckie bombowce dalekodystanowo na Atlantyku i zaatakowany.

Na prawo: Biorąc pełny kurs uderzą pojedyncze okręty ruchem ryzykownym ujęć przed statkami bombowców. Ma 111. Konwój zostaje rozbity.



Fot. Saiter — Am. Press

„Komunikat Naczelnej Komendy niemieckich sił okrętowych z dnia 5 lutego podaje: Bombowiec dalekodystanowy zatonął w odległości 440 km na zachód od Irlandii uderzony przez handlarzy jadących w konwoju”.

Prawie każdy dzień przynosi podobne wydarzenia, z których można wnioskować, jak daleko sięga działalność niemieckich sił okrętowych na wodzie jak i w powietrzu. Ładny konwój brytyjski zostaje wyparty przez niemieckie samoloty wywiadowcze jeszcze daleko na Atlantyku, jeszcze zanim wejdzie na wody brytyjskie, gdyż cała obszarowa pułapka wodna leżąca między obi kontynentami jest jak najgłębsza strażnica. I kiedy konwój został wyparty, zostają samoloty, które stała się już przysłowiową od pociski w powietrzu. Od chwili pojawienia się konwoju w polu widzenia aż do rozpoczęcia ataku dowodzonego lub zbombardowanego parowca, już cały konwój pilnie strażony.

Zobacz niemiecki odznaczony krzyżem rycerskim (Ritterkreuz), najwyższą odznaczką za dzielność, dla pilotów przeciw nieprzyjacielskiej czelnie na rozkaz startu do nowego ataku na konwój angielski.

System konwojowy (convoy-system) ma więc dla Anglii jedynie problematyczną wartość, jak to wykazała praktyka. Już dawno i po sto razy. Gdy nie tylko, że powatny brak statków wojennych ogranicza ochronę statków transportowych do minimum — tak np. niedawno konwój złożony z 80 jednostek morskich miał przydany do ochrony tylko 3 statki pancernie, — lecz nie-mieckie siły morskie i jednostki bojowe w powietrzu satapiąg ciągle opierały się handlowym wiozącym tak wazny dla Anglii material, także i statki pancernie, przeznaczone do ich ochrony. W ten sposób w przeciegu ostatnich zeszciu miesiacy 1940 r. zatopionych zostało nie mniej niz 3,600,000 brytyjskiego lub oddanego do dyspozycji Anglii tonazu. A w tym roku podniosła się już ta liczba znacznie, przy czym wobec ogromnej agresywosci niemieckich jednostek bojowych nie nalezy się spodziewać żadnegokolwiek zbagodzenia lub ustania akcji, co stwierdzają nawet marodajni fachowcy angielscy. I tak niedawno posiano w ciągu dwóch dni 200,000 ton brytyjskich na dno a przy innej sposobosci na krótko przedtem zniszczyły niemieckie siły morskie 14 okrętów z jednego tylko konwoju.

W czym leży słabość systemu konwojów? Przyczyny są różne. Przede wszystkim odrzuca Anglia wielki brak statków opancerzonych i lekkich krążowników, które mają zabezpieczać konwój, a zora tym prowadzić Niemcy wojnę morską w sposób kombinowany, do którego nie dorobił na dłuższą metę nawet panujący nad morzami Albion. Wiermy chęćby nowoczesne samoloty bojowe i łodzie podwodne, które dopiero teraz zaczynają swą działalność, mimo że wyniki są jak dotąd i tak ogromne. Dalej niemieckie okręty wojenne operujące na wodach i prowadzące wojnę morską, której rozmiary stają się dla Anglii katastrofalne i zdają się rosnać z dnia na dzień w nieskon-



Oto niemiecki sprawozdawca wojenny, który ten atak na konwój angielski najpierw sfotografował, potem sam wziął udział jako strzelec pokładowy przy karabinie maszynowym.

To przeświadczenie utrwaliło się stopniowo także w miarodajnych kołach angielskich. Liczby zatopionych okrętów, które podał angielski minister lotnictwa Sinsdai w ostatnim czasie na zgromadzeniu Izby Gmin, wywołały bardzo przynębiające wrażenia, jakkolwiek nie były to z pewnością liczby podawane przez Naczelny Komendać niemieckich sił zbrojnych, ułomna urzędowo. Aby uspokoić więc naród angielski trzeba szukać pewnych środków pocieszenia. Zaś niemieckie statki na konwoje, wszystko jedno angielskie czy amerykańskie, pokają za każdym razem na nowo system konwojów (aniż można wszystkim innym, lecz nie patentem, który by miał rozstrzygnąć o wyniku tej wojny według myśli angielsko-amerykańskie).



W łodzi głębinowym wzięty zostaje w ogień krzyżowy najpierw statek pancerny, potem.

czoność. Dlatego też wzbraniać się naciek Anglii na USA, by konwoje idące do Anglii płynęły pod opieką amerykańską, rzywca ustawy pomocy dla Anglii już więc nie wystarcza. Ale brzoń dostarczana przez Amerykę dla Anglii to przeważnie zabójczy nadejście się do łamusa, które toczy już rdza. Czy będą one mogły stawić czoło nowoczesnej broni niemieckiej? Iglej! nie zastane lub zatopione dotąd statki angielskie, jest rzecz wątpliwą wielo. A oprócz tego powiedział niedawno swojej mowie Adolf Hitler, że każdy statek amerykański, który ma gdzie się w kręgu działalności niemieckiej, zostanie tak po-słany na dno. W ten sposób po-stają widoki pomocy USA dla konwojów angielskich tak nikłe, jak były dotąd.



... spadają z hukiem bomby wszelkich kalibrów na uszibany okręt handlowy, który wśród chmuzy dymu zostaje unieruchomiony a załoga jego opuszcza go w dwóch łodziach ratunkowych.



EMPIRE PRZECIW IMPERO

STUDENCI WŁOSCY BIEGNĄ JAKO OCHOTNICZY NA FRONT. Rektor uniwersytetu w Rymie i sekretarz generalny partii faszystowskiej, Adelfio Sereno odprowadzają ochotników studentów uniwersytetu w Rymie do koszar.

Imperium brytyjskie wysłało się na wszystkie sposoby, by zniechęcić i spłonić nowe imperium rzymskie. Większe jednak niż śmiałość przedsięwzięcia angielskiego jest bohaterstwo i gotowość ofiar obywateli. Gdyś Brytyjczycy może czerpać z pełnego, mocu z trzech kontynentów postawili wojska na tym olbrzymim froncie, a z czwartego dostarczyli temu wojsku broni — jak powiedział Mussolini.

W przeciwieństwie do tego — jak w dalszym ciągu stwierdził Duce — są wojska włoskie bardzo cienkie i warstwowi rozdzielone, oddzielenie od całego świata i często bez nadziei pomocy. Przeciw Włochom utworzony jest front ciągnący się prawie na przestrzeni 2000 kilometrów. Na placu boju w Afryce toczy się wojna na jednej jedynej drodze. Dramat nigdy dotąd nieogładany! Tragedia o ta-

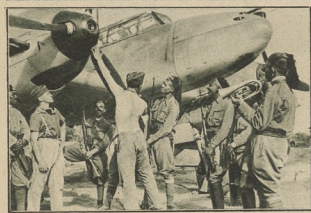
kiej pełni tragizmu, jaka się dramatyzmem rzadzić udaje. Gdyś ten szlak został zbudowany przez Włochów, on był dumą nowego, młodego imperium. Bez tej drogi, bez Via Balbia, nie byłoby Anglii prawdopodobnie nigdy nie przeszli poza Bardę. Bez tej drogi nie byłoby w stanie zdobyć ani półdłoni włoskiej. Można to poznać po kilkumiesięcznych bezowocnych atakach Anglików na warowną oazę Dżarabub wewnątrz kraju.

Straty włoskie w ludziach i materiale wojennym są ogromne. „Cała armia dziesiąta, starta prawie zupełnie, z wojakami i bronią”. Ze wszystkich słów Mussoliniego błąd nieleżna decyzja i gotowość nawet do najcięższych ofiar, bije niezmierzalną wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy, i wola dążąca do ostateczności i wielkiego wysiłku. Ale

na słowach się to nie kończy. Cały naród włoski, stary i młody, składa w tych dniach heroiczna ofiarę swojej gotowości do ofiar, swej chęci walki i swej pewnością zwycięstwa. Niech się nawet nacisk angielski na frontach afrykańskich zwiększa z dnia na dzień, Włochy lazyrętki wiedzą, że walczą o swoje życie. Osiągnięcie tego celu nie czyni żadnej ofiary za wielkie.

W tej chwili naród włoski czuje jedną wolę: wolę ofiar, wolę cierpienia, aby ci, którzy są w domu nie pozostali w tyle za bohaterami z frontów. Czy w wyobraźni angielskiej pokutują jeszcze ciągle „nieszkodliwe dzieci poludnia, grające na mandolinach”? Sprzedawcy figurki gipsowych, nierobów, żyjące figami i dałków ang. globetrotterów? Z miłych Włochów wyrzodzi pod przewodnictwem Duce twardzi mężczyźni, którzy ponoszą ofiary i walczą i nawet padając zwyciężają. Impero przeciw Empire!

LĄDOWANIE NA PUSTYNI



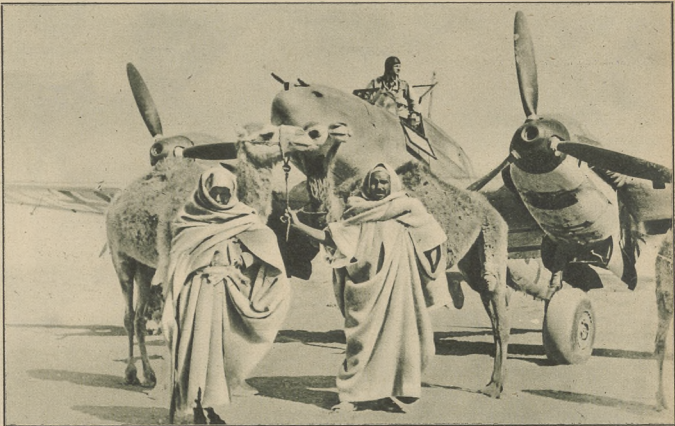
Zołnierze włoscy w Afryce zajmują się poraz pierwszy z niemieckim bombowcem typu Me 110.

Na prawo: Stary i nowi zdobywcy pustyni spotykają się.

U dołu: Niemieckie i włoskie komunikaty wojenne podają podzielenie o atakach lotnictwa niemieckiego na angielskie kolumny wojsk i kolumny ciężarowe. Niemiecki sprawozdawca wojenny sfotografował lądowanie sztafety bojowej na lądowisko.

Na prawo: Niemieckie bombowce gotowe do walki.

Fot. Ass. Press



MANEKINY

Nowa kreacja szlafroczek, wywołuje zachwyt u młodych dziewcząt, które cieszą się każdą nową suknią, chociaż do nich nie należy.

Powyżej: przed występow przed publicznością należy przeprowadzić zabiegi kosmetyczne, które podnoszą jeszcze wrodzoną urodę i dodają jej to „coś” co stanowi o powodzeniu.

nauki. Manekiny muszą więc nieraz przechodzić dziesiątki prób, zanim dyrektorka zakładu mody będzie z nich zadowolona, by pozwolić im reprezentować swoją maszynę.

Niezwykle trudnym jest „deflowowanie” przed publicznością, gdyż osoba ukazująca nową kreację salonu mody musi robić wrażenie swobodnej i harmonijnej, musi robić wrażenie osoby nieskrępowanej ani strojem, który nosi, ani tym, że ją oglądają. Głównie powinni odnosić wrażenie, że pani w sukni, to naprawdę piękna pani, którą widzą w salonie a nie tylko manekin, który ma porządek kłopotliwy dla magazynu. Rzecz naturalna, że powodzenie salonu zależy w wielkim stopniu od urodzonych manekinów, to też każdy wielki salon stara się skompletować jak najlepszy zespół urodzonych młodych dziewcząt.

Nazwa manekin, która się już utarła dla tych dziewcząt, jest trochę — można powiedzieć — krzywdząca. Oznacza ona bowiem w pierwszym rzędzie ten kadłub drewniany, jakiego używają krawcy i krawcowe. W przeszłości nazywa się manekinami ludzi bez cienia własnej woli, lub ruszających się tak sztywno jak to drewno. Być może, że w chwili, kiedy te żywe manekiny spełniają swoje zadanie są one też podobne do własnej woli i ustawione na to tylko, by całą swą postać reprezentować magazynu. Ale zdarza się na pewno, że mają tego czasem dość, bo przecież uśmiechać się cały dzień i cały dzień tylko kazać się oglądać jest robotą na galeiach.

Również kostiumy plażowe należy zademonstrować publicznie, aby uzyskać w danym sezonie powodzenie.

U dołu: — Czy wam się ta sukienka podoba? — pyta manekin, który dnia następnego będzie musiał wystąpić w tej sukni przed publicznością.

Fot. Ilustrafot

Od kiedy znane są manekiny? Trudno to pytać, bo przecież od czasów Adama i Ewy każda niemal kobieta czuje się w życiu prywatnym potrochu manekinem. Gdyby jednak trzeba określić jakąś datę, to przypuszczalnie wystąpiłby pierwszy manekin w wielkich domach mody w Paryżu na drugiego cesarstwa, kiedy to moda francuska zyskiwała monopol na cały świat. Oczywiście, że wkrótce wiele innych miast poczęło naśladować Paryż i już w końcu dziewiętnastego wieku były manekiny „instytucją” znaną w całym świecie.

Warto przypomnieć na marginesie, że po rewolucji rosyjskiej bardzo wiele pięknych i młodych Rosjank z najwyższych sfer towarzystwa bądź to pozakładały swoje własne domy mody bądź też przyjęły posadę manekinów.



Oto nowa kreacja, którą pokazuje swoim koleżankom przystojny manekin przybierając już pozę zawodową.

„Defilada” manekinek odbywa się zgodnie ze wskazówkami kierowniczki salonu mody, która zwraca uwagę na ruch ich rąk.



Niejednej pięknej kobiecie wydaje się, że wystarczy jej uroda, aby włożyć piękna sukienkę oczarować oczy nie tylko mężczyzn, ale w ogóle znawców wszelkiej urody. Jest to omyłka zasadnicza, gdyż nie to jest piękne, co jest piękne, lecz to, co jest pięknie podane. Przecież i najlepsza po prawda, jeżeli zjawia się na naszym stole na brudnym talerzu albo na półmisku, którego brzegi są wyszczerbione, nie będzie nam smakować, chociaż sama w sobie jest pierwszorzędna.

Sukienka wykorzystana swoich walorów zewnętrznych, uwypuklenia momentów ciekawych i czołobnych spoczywa na dnie duszy każdej kobiety. Już pierwsza kobieta po Ewie prześladała się napewno we wodzie jak w zwierciadle i przymierzała w jej lustrze jest jej lepiej: bardziej widać tego czy też bardziej

głębszego grubego zmarszczki. Od tego czasu do dziś miała kobieta dużo sposobności wykształcenia swojej sztuki ubierania się i pokazywania w najlepszym dla siebie świetle. Ale — jak już powiedzieliśmy — piękna sukienka nie wystarczy, trzeba ją umieć nosić, ruszać się w niej, umieć pokazać, że sukienka jest ładna ale że i kobieta w niej jest najlepszą wygląda.

Intymnie na świecie specjalna — żeby się tak wyrazić — „kategoria” kobiet, których zadaniem jest pokazywanie publiczności — szczególnie kobiecej — publiczności — jak można wyglądać w takiej lub innej sukni, z materiału sztywnego, lub miękkiego, tak miękkiego, że zdawałoby się płynnego, w kolorze czarnym lub białym, w pozie stojącej lub siedzącej, z dużym dekoltem lub kołnierzykiem podniesionym itd. itd. Tym kobietami są tzw. manekiny. Naturalnie pierwszym zadaniem manekinek jest reklamowanie sukien danego salonu mody.

Rola manekinek ogranicza się do niemego przechadzania się przed widzami i prezentowania najnowszych kreacji odzienia zachęcenia ich do kupna. Zdawałoby się, że nie ma nad tę rolę łatwiejszej i przyjemniejszej. Bo cóż to jest za praca? zmieniać wciąż nowych sukien i spacerowanie po salonie. Na pierwszy rzut oka wydaje się to zadaniem łatwym, w rzeczywistości jednak jest to zajęcie bardzo trudne i męczące. Kandydatkami na manekiny mogą być przede wszystkim dziewczęta przystojne i posiadające tzw. pierzyki. Ale i tu nie wystarczy. Bo i tutaj odnosi się to, co powiedzieliśmy o doskonałej potrawie: musi być odpowiednio podana. Piękność jest więc tylko jednym z warunków. Manekiny zanim przejdą do salonu, muszą się nauczyć najpierw harmonijnych ruchów, odpowiedniego chodu, odpowiedniego trzymania rąk, głowy itd., wszelkiego tego czego wymaga sukienka, która ją stroi. Do tego dochodzi jeszcze sztuka podkreślenia naturalnych szczegółów urody, co także odbywa się nie bez



WIELKI baronowej Kolmanyi

NAPISAL: HENRYK LEWIA

ROZDZIAŁ I.

René

Przed portal hotelu Imperial w Karlsbadzie zajęło wielkie szare podróżno auto. Na drzewkach widniał skomplikowany herb z koroną. Portier rzucił się by pomóc wysiąść podróżnym.

— Pan baron znów na nas łaskaw tego roku! — pochter Jan był zawsze uosobieniem grzeczności zwłaszcza, że dobrze sobie zapamiętał szwarcnapiki barona Kolmanyi.

Z auta wysiadła elegancka para. Baron Stefan wyprostował swą wyportowaną postać i zacerpnął pełną pierśią orzeźwiającego podgórskiego powietrza. Zachodzące słońce padło na jego piękną jak z marmuru wykutą twarz i zapaliło srebrne włosy na jego skroniach. Gdyby nie świejące włosy nikt by nie przypuszczał że baron Kolmanyi dawno już przekroczył czterdziestkę. Głos jego też był jeszcze zupełnie młodzieńczy gdy zwrócił się do swojej żony.

— Czy nie jesteś zmęczona droga, Wandeczko? — w słowach tych zabrzmiała nuta taktowości i głębokiego uczucia.

— Nie bardzo. Stefanie! Ale mimo to pragnęłabym trochę odpocząć... baronowa Kolmanyi mówiła wolno jakby z wysiłkiem dobierając wyrazów i łatwo było poznać, że język niemiecki, w jakim małżonkowie toczyli rozmowę, nie jest jej mową ojczystą. Baronowa była Polką. Gdy tak stała obok męża dostrzegając mu niemal wzrostem, każdy choćby najzłodszy krytyk musiał jej przyznać, że jest wyjątkowo piękną kobietą. Natomiast ile Wanda Kolmanyi miała lat na ten temat często sprzeczały się jej przyjaciółki a najsędziowszym z ich pro na twierdzenia kategorycznie, że piękna Polka jest na pewno najmniej o rok starsza od swego męża.

Bycie hotelowi zaczęli wносить niedzielną ilość kufrow. Elegancka para weszła do hallu i natychmiast spojrzenia wszystkich gości skierowały się na baronową. W eleganckim popielatym kostiumie sportowym, który doskonale był dopasowany do koloru jej włosów „dymku z papierosa” wyglądała najwyżej na trzydziestkę. Jej klasyczne rysy oddzielały się świetnie od puryzetyjka niebiała na ramieniu skrzyżowanych dwóch niebieskich lisów. Ale najpiękniejsze były może duże ciemno niebieskie oczy, które objęły hall obyczajnym spojrzeniem.

— Jak Stefan długo załatwia te wszystkie formalności! — Wanda była rzeczywiście nieco zmęczona — Całą drogę z majątku na Węgrzech odbył bez odpoczynku!... Nawet nie zatrzymali się w Pradze... Ale Stefan tak cheja! Jej ukochany Stefan...

Wanda drgnęła! Ktoś jej się ukłonił... Odkłoniła się machinalnie ale teraz wpatrzyła się w obcego jak urzeczoną! Tam opodal stał wysmukły elegancki brunet we fraku i uśmiechał się do niej czystym...

To on!... Nie ulegało żadnej wątpliwości!...

Poczęła targać nerwowo bransoletki brylantową z zegarkiem... Cała przeszłość stała przed jej oczyma w całej ohydzie!...

Trrra! bransoletka z brzękiem spadła na podłogę. Brunet schylił się usłuźnić i podał jej zegarek.

— Eiu fiu! Co za brylanty. I zdaje się, że prawdziwie! Mojej ukochanej Wandzie dobrze się widać powodzi i zapomniała całkiem o swoim René!... eichy szępt jego klął jak szylety.

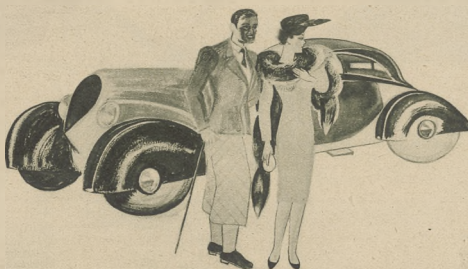
— Moja żoneczka już nawiązuje flirty ledwo przyjechała! — Otrząsał ją z przerażenia jowialny głos Stefana.

— Zgubiłam zegarek... I pan był tak uprzejmy... Pozwolisz Stefanie, że ci przedstawię...

René! — wpadł jej w słowo brunet — René to wystarczą! Jestem tancerzem w sali restauracyjnej Imperialu!... — Z tymi słowami ukłonił się i odszedł.

Małżonkowie podążyli do windy żelby się udać do swojego apartamentu. Wanda szła jak we śnie... René żyje! I znova musiał się zjawić na jej drodze! Nie mogła wprost jeszcze objąć całej grozy sytuacji. Przysłuliła się do Stefana. Byłże on nie czego nie dowiedziała!

Tymczasem weszli do swoich pokoi i kazali na-



tychmiast wypakować kufry gdyż musieli się przebrać do wieczornego obiadu. Stefan przeszedł do swojej sypialni, pozostawiając Wandę swoim myślom.

Stefan zauważył tę dziwną zmianę jaka zaszła w jego żonie gdy poznała tego tancerza i postanowił się z nią rozmówić na ten temat, ale sam na razie był bardzo zdenerwowany. Czy też tu dał mu spokój? — Te ciagle pogurki!... Umyślnie pojechał autem nie zatrzymując się nigdzie, żeby zmęczyć ją. Miał nawet zamiar wpaść się w liście gości jako Szmidt i pertraktować w tym celu z portierem. Tymczasem mu, że pragnie zachować incognito. Ale portier mu odradził. Przecież go tu wszyscy znają!...

Stefan westchnął i począł rozpakowywać swój niezbędny podróżny ze szwielisk skóry. Wtem okrzyk wyrwał się z jego zaciśniętej krtani, a czarne oczy poczęły miotać błyskawice!

W nieszczęście na samym wierzchu leżała karteczka:

Zginięz za tydzień

P. S. Wiem, że jedziesz do Karlsbadu.

Tego było jednak już za wiele! Kto mógł wiedzieć o planach jego podróży? Chyba Wanda konus powiedziała! Musi z nią o tym pomówić!... I tak chciał

się ją spytać o tego tancerza... Stefan przeszedł do sypialni Wandy ale nie zastał tam nikogo. Na tapczanie w kącie leżała tylko zwinęta w kłębek zupełnie mokra chusteczka... Wanda płakała! Jego ukochana Wandeczka!... Plusk wody w łazience dał mu poznać, że żona się kąpie. Drzwi do łazienki były zamknięte!...

Stefan zapukał i zawołał ją po imieniu. Odpowiedziała, że będzie zaraz gotowa. Głos jej o ile mógł wynioskować poprzez szum wody nie zdawał się zapłakany... Stefan usiadł w głębokim fotelu i zapalił papierosa. Musi ją jednak wypytat z kim rozmawiała o wyjeździe z domu. Ze też wcześniej o tym nie pomyślał, że kobiety lubią dużo mówić... Poza tym denerwował go ten tancerz!...

Tok jego myśli przerwało wejście Wandy. W różowym peniuarze wyglądała prześlicznie. Zreżucenie usnęła ślady niedawnych łez i jej wielkie niebieskie oczy uśmiechnęły się na widok męża.

— Chodź tu najdroższa! Muszę się ciebie o coś zapytać!

Wanda przysiadła na poręczy jego fotela i ucałowała go serdecznie w usta. Stefan był zawsze ogromnie wrażliwy na jej pieszczoty. Porwał się w objęcia i usadowił na swoich kolanach. Byli już przeszło rok po ślubie a jednak zawsze pragnął zdobywać ją na nowo... Tak jakby się bał, że mu ją ktoś zabierze. Pamiętał jak długo ocięgała się z przystaniem na małżeństwo. Stał mu przed oczyma moment ich poznania gdy na przyjęciu u swej siostry w Budapeszcie przedstawiono mu „piękną Polkę”, która wygrała milion na loterii i wybierała się w podróż dookoła świata. Pamiętał jak zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i nie pozwolił wyjechać dalej a gdy dowiedział się że ona pochodzi ze starej rodziny polskiej, zdecydował poprosić ją o rękę. Jej długie, długie wahanie i w końcu szczęśliwy dzień ślubu... A teraz trzyma ją na swych kolanach i jest zakochany jak sztabak!

— Wandeczko! Kocham cię! Czy wiesz o tym?...

Wtuliła się w jego silne ramiona i spojrzała mu prosto w oczy.

— I ja ciebie kocham! Powiedz mi po co wyjeżdżaliśmy z domu? Tątaj tyle obcych ludzi a tam było nam tak dobrze! Przecież doktor powiedział, że kuracja wcale nie jest konieczna!...

— Musiałem z domu wyjechać! Ale a propos! Czy wspomniałaś komu o naszym wyjeździe do Karlsbadu?

— Tylko kilku osobom. Nasz wyjazd nastąpił przecież tak niespodziewanie. Wszyscy myśleli żeśmy pojechali do Włoch jak to było pierw w projekcie. Ach! Czy myślisz może o służbie? Nie mówilaś mi! Komu! Tak jak sobie tego życzysz, bo nie chciałaś przecież żeby nas tu zamęczono latami. Nikt ze służby nie wie dokądśmy pojechali i pod tym względem będziez nam na pewno spokojni!

Spokoi! Myśli Stefana pobiegły do nieszczęsnej kartki!... Wierę niektó z służby nie wiedział! To jeszcze potworzenie!... Czyżby ktoś z jego bliskich?... Jakis czas miał w podróży kamerdynera, którego nieopatrznie powiedział, że zapisał służbie palacowej w testamencie 10.000 pengo... Ale to przypuszczenie było przecież śmieszne! Zresztą przekonał się teraz. Nikt w pałacu nie wiedział dokąd jada... Musi dojść do sedna tej sprawy!...

— A czy nie pamiętasz Wandeczko, konnu podobną nasz nowy adres?

— Zaraz ci wszystkich wymienię, ty stary nudziarzu! — przekomarała się figlarnie, glądąc mu włosy. — Wice oczywiście powiedziałam Irmie! Twoja siostrzenica zrobiła tasakie oczy. — Wanda poczęła komicznie przewracać oczyma — i na pewno poleciała powiedzieć o zmianie projektu Twoj siostrzyczce. Co prawda od tej dowiedziało się na pewno pod Budapeszt...

A widziałś niecnotko! — wpadł w jej wesoły ton Stefan. — Na drugi raz wale ci nie powiem dokąd jedziemy! — W rzeczywistości nie było mu wcale wesoło na duszy. — Irmie! — Ta szalona dziewczyna, która mu już nieraz powiedziała, że uznaje w życiu metody walki amerykańskiej „uderz, gdzie popadnie, byle wygrać! Czyżby ona chciała na krótkiej drodze dorwać się jego majątku?... Myśl ta była mu wprost wstrętna!... Co prawda w razie jego bezdziejnej śmierci majątek, prawem rodzowym, przejdzie na jego siostrę i potem ewentualnie na Irmie... Ale kłóty myślał o śmierci! Zwłaszcza gdy się na śliczną zenceczkę na kolanach...

Zalazę mi się, że jestes jakiś zmieniony od pewnego czasu! — rzywała go do rzeczywistości głos Wandy — O, już znowu ta zmarzecza na czole! Ja tak tego nie lubię! Ja lubię tylko ognistych wesołych mężczyzn!... A może masz jakie troski?... —

— Lubi ognistych mężczyzn, jak ten tancerz w hallu! — przemknęło mu nagle przez myśl...

— Nie mam trosk kochanie! Ale... ale widziałś, ja tak ciebie ubóstwiam, że zbliżenie się każdego mężczyzny do ciebie sprawia mi po prostu fizyczny ból!...

— Nie myślisz chyba o tym René? — Wanda była zaniepokojona.

Zapamiętała sobie jego imię! — myślał jak sztylet, ukłula jego serce.

Ale Wanda już się opowiadała:

— Nie jestem jeszcze tak stara, żeby lecieć na zawodowych tancerzy! — uspokoiła go sarkastycznym tonem, wstając mu z kolan. — Najwyższy czas przebrać się do obiadu!

— Masz rację kochanie! I nie gniewaj się na zakochanego męża!

— Ależ skądże, Stefanie! — rzuciła mu całusa przez ramię, wybierając suknię ze szafy.

Stefan wstał z fotela i z lubością przyglądał się jej smukłej postaci.

— Musisz ubrać dziś naszyjnik! — rzucił na odchodnym. — Chcę żeby moja zenceczka zaślania urokiem wszystkich kobiety całego Karlsbadu! Wyszłed, zostawiając ja przy kasce z biżuterią...

podziwił by zamienić się w odgłos ożywionych rozmów.

— Kto to jest? Uroczą kobietą!... Co za brylanty!...

— Na pewno fałszywe! — ożwała się szczipła brunetka w nieokreślonym wieku do swego towarzysza w monokla.

— Mylisz się Mary! Znam się chyba na takich rzeczach!... — W oczach jej towarzysza zabłyśły jakieś dainne błyski.

Wanda doszła do swego stolika i rozjechała się po sali. Na jej widok René powstał i skłonił się sztywno. Teraz usiadł z powrotem przy stoliku tancerzy. Obok niego siedziała ruda piękność w wyszywajco ziejonej sukni. Czy się Wandzie tylko tak zdawało, czy też rzeczywistość tancerka posłała jej nienawistne spojrzeń? Ale oto podszedł kelner i Wanda starała się całą swą uwagę skupić na jadalnisie. Nie mogła się jakoś zdecydować i zauważyła przy tym że Stefan, który był zazwyczaj bardzo wybredny w doborze potraw, okazywał dziwne roztargnienie. Czyżby był jeszcze zazdrosny o tego René? Mimo-wo spojrzała w tamtą stronę. Właśnie jakiś kelner podawał mu na tacy kieliszek koniaku, szepcząc mu przy tym do ucha i wskazując głową na się.

René wyciął kieliszek do ręki i wyraźnie podniósł go w jej stronę. Teraz wychylił go duszkiem. — W następnym kielchu poizleniał na twarzy straszliwe i opadł bezsilnie na stół, przerażając powsta- wiane grznie kieliski, które z brzękiem potoczyły

Zjawił się i lekarz hotelowy. Oznajmił, że tancerz żyje, ale musi się go natychmiast przenieść do jego gabinetu. Dwóch służących przyniosło nosze i teraz cała procesja ruszyła ku drzwiom.

Wtem Wanda poczuła na szyji lekkie szarpnięcie... Machinalnie chciała poprawić brylanty ale naszyjnik nie był!!! Odwróciła się momentalnie by stanąć twarzą w twarz z elegancją, panem w monoklu. W jego reku błyszczyły kamienie!

Byłaby pagnęła naszyjnik! — Głos obcego miał aksamiit zabarwienie. — Pani powozi, że się przedstawili! Nazywam się Strawicz! A tu są pani cacka! — dodał wręczając jej brylanty.

— Kolmanyi! — Wanda podała mu rękę. — Serdecznie pana dziękuję! Zamek przy naszyjniku mu się chyba zepsuło... Ale... Czyżby pan też był Polakiem? — dodała po polsku.

— Nie! Jestem Serbem... Ale nazwisko pani wydaje mi się dziwne znajome... Czyżby pan nie spędzał może 3 lata temu zimy w Monte Carlo?

— Owszem! — Stefan zbliżył się do rozmawiających. — Ależ oczywiście! Przypominam sobie t raz pana z Cerele...

— Wyobraź sobie — zwróciła się Wanda do męża — że byłabym zgubiła naszyjnik gdyby pan Strawicz nie był go na czas podał! Muszę pan pozwolić do nas do stolika? zaprosiła Stracha. — Opowie mi pan o przedmałżeńskich grzeszkach mego małzonka... — dodała siłą się na wesołość. Przed oczyma stała jej ciegłe poizleniała twarz René.

— Nie jestem sam... — porwał się wymawiać Strawicz.

— Ależ tym lepiej! Złączmy nasze stoliki! — Stefan zapragnał lezniejszego towarzystwa, by nie myśleć o gnębających go sprawach.

Strawicz przedstawił im pannę Mary Parker z Chicago i całe towarzystwo zamówiło szampana dla podniesienia nastroju i rzeczywistość wkrótce poczęto bawić się doskonale. Jedyne Wanda powracała wciąż myślni do René...

Tymczasem w gabinecie hotelowego lekarza odgrywała się niezbyt wesoła scena... René nieprzytomny leżał na otomanie. Lekarz stwierdził ostre zatrucie atychmą i tylko natychmiastowa pomoc lekarska zapobiegła katastrofie. Przy chym przykułena tancerka, Anita była niezwykle blada, co można było zauważyć mimo grubej warstwy pudru i zminki.

Opodał w fotelu sapal detektyw Blitz... Sprawa wyglądała zupełnie beznadziejnie! Po sze tancerz kielnera jak się wszystko odbyło. Kelner przyśięgał się na wszystkie świętości, że jest niewinny...

— Panie inspektorze! Wzyskiemu jest winna ta diabełska kobieta! Telefonuje do mnie tuż przed obiadem z któregoś apartamentu hotelowego zesz punktualnie o 8.30 podał kieliszek koniaku tancerzowi René i że ona mi to zapłaci. O 8.25 zamawiam więc ten koniak i niosę go na tacy na szę. Tam podalem tancerzowi winę nieszczęsny kieliszek... To było strasne, panie inspektorze!... Ten tancerz René to zdaje mi się jakieś lepsze źródło...

— Tak! Tak! — przerwał detektyw kelnerowi. A czy nie pamięta pan głosu tej pani, która zamawiała koniak?

— Mogę tylko tyle powiedzieć, że nie była to żadna z moich klientek!

— No dobrze, może pan odejść! Stałe klientki na pewno już czekają na pana na sali...

Kelner Henryk wyszedł mrucząc jeszcze do siebie jakieś przekleństwa na klientki i kielników w ogóle...



ROZDZIAŁ 2.

Trucizna

Sala restauracyjna hotelu Imperial była przepiękną, wytworną, międynaroczną, pahniością. Dekolaty pań rzbitych moze wrazenie basenu kąpielowego, gdyby nie klejnoty, które świeciły się wokół szyj i uszu tysiącomy blaskami... Kiedy baron Kolmanyi wszedł na salę z małzonką, orkiestra właśnie skończyła najdomodniejszy przebieg.

Oczy wszystkich bezwiednie skierowały się na wchodzących, podczas chwilowej ciszy. Baronowa wyglądała imponująco. W skromnej aksamiitnej czarnej tualcie uwidatniała się jeszcze bardziej jej królewaska postać. Jako cała ozdoba nosiła wokół szyi cudowną rznięć z brylantów. Był to sznur perłowy z rzędem perełowych kamieni, wielkości orzecha włoskiego, który z przodu otaczał jej łabędzią szyję, by z tyłu opasł na głęcho wydekoltowane pley.

Stlumione „Aaaa” przeszło po sali, jako szmer

się na podłogę rzbijając się w drobne kawałeczki...

Tancerka wydawała ze siebie jakiś przeraźliwy głos i rzuciła się ku niemu.

Na sali powstało wprost nieopisane zamieszanie. Goście porzywali się od stolików, zaintrygowani brzękiem szkła i krzykami tancerki. Wokół stolika tancerz zebrał się wnet tłum ciekawych. Wanda też zwała się z miejsca i instynktownie przesła tych kilka kroków, które ją dzieliły od nieszczęśliwego.

Na salę wpadł zaskakujący hotelem Eryk von Lindenburg, który z trudem silił się na arystokratyczny spokój. Stunął przy nieszczęsnym stoliku i zwrócił się do publicznosci:

— Przepraszam za niemly incydent, ale nasz tancerz zaniemógł nagle i będzieny musieli go oddać opiece naszego lekarza...

— Wcale nie zaniemógł, tylko został otruty!... — zaprzeczała tancerka.

— Skąd ta pewnością, moja panienko? — krępy człowieczek o purpurowej twarzy ruszył do ataku. Detektyw Blitz był wściekły! Tak, ta sprawa wyglądała na otrucie i to tuż pod jego nosem!

Oto jak amatorzy jazdy na słogach w okolice wyspy Catalina w Kalifornii zawierają związek małżeński.

Joe Bovers ze swoją wybraną bezpośrednio po ceremonii ślubnej.



Szatwardziali starzy kawalerowie i stare panny, którzy uważają, że małżeństwo, nawet najszczęśliwsze jest pewnego rodzaju katastrofą, która o tyle tylko nie jest zbyt groźna, że podlega jej więźność ludzkości. Jest to zdanie bardzo subiektywne, ale ostatecznie na swój logiczny podkład. Druga część ludzkości, przeciwnie, uważa małżeństwo za wydarzenie niezwykle radozne i w związku z tym chce je uczynić możliwie oryginalne i w ogóle otoczyć cały ceremonial ślubny możliwie sensacyjnymi ramami. Ceremoniał ślubny odbywa się też nieraz w nieprawdopodobnych

7 ZWARTOWANE L. Enstera



Fot. Am. Press

Podczas tej uroczystości atmosfera zdaje się być nieco chłodną, nie wiadomo jednak, czy się potem nie ociepli.



A oto sto pięć par narzeczonych udaje się w Montrealu do ołtarza świątecznego na świątym powietrzu.

Ślub w morzu nie należy równie do rzeczy zwykłych, chociaż w Ameryce nie dziwi nikogo.



Trening przedślubny pokromiła bryła Scotta „On zaraz mnie porze” — mówi oczy przestraszona narzeczona.

okolice, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych pomysły obłąkańców są niewyzerpane.

Oto postanowił pewien pokromiec dzikich wieszcz Eugeneus Scott z Dayton stan Ohio, wziąć ślub w klatce z truszczykami gryzami, które objęły funkcję świadków ślubnych. Należy sądzić, że chciał wyrazić swej przemoję, że jest odważny, albo chciał się na wszelki wypadek przygotować na niebezpieczeństwa czekające go w stanie małżeństwa. Inna para młodźników, a mianowicie niejaki Elton Rogers i miss Mathie Virginia z Thristi, oboje cyrkowcy, wzięli ślub spoczywając w bloku lodowym tj. wykonując swój popisowy „numer” cyrkowy, którym zyskali sobie sławę.

ELEGANCJA w deszczu



Niezwykłe twarzowy jest ten oryginalny kapelusz z czarnej ceraty wiązany pod brodą i łączący się z rodzajem pelerynki z tegoż materiału. Zwłaszcza osoby o jasnej cerze wyglądają w tym uroczo.



Oto dwa płaszcze z celofanu, które zwłaszcza w czasie marcowej burzy, ale też i jesiennych słońc mogą oddać pierwszorzędne usługi. Do tego płaszcza należy także rodzaj celofanowych pończoch, które wkłada się również na buki czy pończochy.



Na lewo:

A tu znów widzimy inny rodzaj płaszcza składającego się z dwóch części a mianowicie z górnej celofanowej i dolnej gumowej. Długi kapiznan da się założyć na mały kapelusz.



Fot. Presse III.
Schirmer
Weinbild

Na lewo:

Oryginalny beret z celofanu z rodzajem woalki przypomina strój głowy noszony przez kobiety serbkie, tylko tamte są bardziej ciężkie haftowane, ten tymczasem odznacza się niezwykłą lekkością.

Najczęściej dzisiaj używany płaszcz celofanowy z kapiznanem znajduje dużo zwolenników.

3 KOBIETY i 80 MĘŻCZYZN



P. Elżbieta Wysocka skrzypkaczka orkiestry Filharmonii. Ukończyła Instytut muzyczny jako ucznica swego ojca.



P. Helena Olszewska. Harfistka orkiestry Filharmonii krakowskiej. Ukończyła konserwatorium warszawskie. Była uczennicą prof. Trosche'a.



P. Halina Sembrat, pianistka polska, solistka IV. koncertu Filharmonii. Uczennica Egonia Petri, laureatka dwóch konkursów.

Fot. Szarek



Sala Rady Miejskiej w Warszawie. Roboty rozbiórkowe polegające na usuwaniu posadzki, tynków, i sufitów w celu ułatwienia właściwej konstrukcji sali.

Z ODBUDOWY WARSZAWY

O ogromie prac związanych z uporządkowaniem miasta świadczy najlepiej cyfra 1,200.000 zł, jaką to, do chwili obecnej, tylko sam Zarząd Miejski wydał na rozbiórkę domów, wywóz gruzów itp.



Za deskami rusztowań prowadzone są prace nad połączeniem kamienicy Baryczków, Schlichtingów, i „Pod Murzyskiem”.

Schody w kamienicy Baryczków.



Od paru dni w gmachu Ratusza Warszawsk. przebudowuje się zniszczoną podczas działań wojennych salę Rady Miejskiej. Odbudowa prowadzona jest w kierunku zbliżenia się do form właściwych spocisk klasycyst. Z zagadnieniem odbudowy łączą się również rozpoczęte ponownie przed paru dniami prace w wielkich kamienicach Baryczków, Schlichtingów i „Pod Murzyskiem”. Te trzy domy po połączeniu tworzyć mają Muzeum Dawnej Warszawy.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wspomnieć o radośnym „przedwiośnie” około 1500 warszawskich bezdomnych. Otrzymali oni od miasta szereg przytułków, do ich potrzeb domów. Dostali też są przeważnie opuszczone przez właścicieli.

W domu Baryczków bardzo charakterystyczny jest układ schodów.

Powinno pan bezwzględnie przestać pić wodę — mówi lekarz do pacjenta.
— Czy pan nie wie, że każdy kieliszek wody skracca życie pana o tydzień?
— Nie podobnego! — odpowiada pacjent.
W takim razie już od dwudziestu lat powinien nie żyć.



— Daj teraz już spokój, Alabio. Czekając pocinien pozwolił żyć drugiemu.
(Judeo, Ameryka)



Gwałt do pięknej gwiazdki: Ah, panienko, proszę zanieść mój parasol na parter, siódmy rząd, krzesło 245, ja zostanę tutaj.
(Marc Aurelio, Włochy)

RODZINA SIĘ SPRZECIWIWA

— Danielu, czy zaprzeczyłeś wrzeczcie z Zosią?
— Nie, bo rodzina się sprzeciwiała.
— No, a ona sama?
— Przecież i ona należy do rodziny.

POCHWAŁA

Ela i Ala poszły kupować kapelusze. Ela przemyślała a Ala krytykowała ich chwałę. Wreszcie przemyślała ofatni kapelusze, który jej się bardzo podoba. Ala tak do niej mówi:
— Wiesz, Ala, nie radziłabym ci jednak brać tego kapelusza.
— Dlaczego? — drwi się Ela.
— No na wierzchołku wyglądał on dużo ładniej niż na twojej głowie.



— Czy nie byłoby pani tak dobry odebrać sobie psa, którego od pani kupilem?
(Berthold, Włochy)

TANIEŻY ŚRODEK

Cłocia Eukalia poszła do instytutu piękności. Lekarz bada jej twarz i mówi: Zabieg będzie kosztował 500 złotych. Cłocia Eukalia przestrzasiła się ceny. Co, aż tyle?
— Mam też tańszy sposób — mówi lekarz.
— Jaki?
— Welon — odpowiada lekarz.

ZALAMAJ SIĘ

— Czy wiesz, że Egon i Petronela pobrali się nareszcie po trzydziestu latach narzeczeństwa?
— Zupnie! to dla mnie zrozumiałe.
— Jaki? Jak to rozumiesz?
— Ano, że nie miał już się opierać się dłużej.

Dziecko gwałdzi filmowiec: No, ale właśnie gdzie ty teraz mieszkasz, mamusiu?
(Polbitan, Dania)



Wesołe przez

systematyczne stosowanie pudru dla dzieci Vasenol, który chroni skórę przed oparzeniami i zaczerwienieniem



Vasenol
puder dla dzieci i pasta

— Czy to portret twój, żony, ten tutaj?
— Tak.
— Czy ona jest blondynką?
— Nie mogę ci tego powiedzieć, w tej chwili siedzi ona u fryzjera.
(Marc Aurelio, Włochy)

WYGODNA MUZYKA

— A jaka jest muzyka w tym nowym lokalu?
— Doskonale! Byliam tam i znową i wyobraziłem sobie nie dźwiękiem ani dźwiękiem z tego co ona do mnie mówiła.

ZROZUMIAŁ

— Powiedź mi, Lolo, czy jestem też dość dobry dla ciebie?
— Nie, nie jesteś, ale szkoda cię dla każdej innej dziewczyny.

SAZACHY

KĄPC SZACHOWY Nr. 9. (12).
A. DZIAŁ ZADAŃ.
3-chodówka Nr. 9 (12)

K. A. K. Larsen (1 nagr. Skakbladett 1934).
Czarne: Ka1, Wa2, piony b4, d4, d4.
Białe: Kc4, Wb5, d4, Sd1, pion 14 (14, de Sah 1936)

3-chodówka 5 + 4 - 8.
Stadium (koncorka) Nr. 9. (12)
Czarne: Ka4, Mb8, piony: c6, c7, f5. (5).
Białe: Kc4, Mb8, Sd3 (3).
Koncorka (1) 3 - 8 - 8.

Białe zaczynają i wygrywa.
Rozwiązanie 3-chodówki Nr. 8. (11) (Dress).
1. S-12 (grozi 2. H-e7) C-Wa2 3. S-a3 W-a3 mat!
1. W-e1 2. H-a2 G-Wa2 3. S-3 d3 c4 mat!
G-a2 2. H-b2 W-gb2 3. W-d4 S-b6 mat.
Rozwiązanie koncorki Nr. 8. (11) (Ohman):
1. G-d6 G-a2 2. G-d3 G-c7 (niema nielepszego wobec groźby G-a5 mat, jeśli 2., K-h7 to 3. G-a6! Kw4 4. c8 f1 z wygr.) 3. c-a8! K-b8 (6. K-d6 3. G-c7 mat) 4. K-e7! G-d6! 5. K-d6 K-a6 6. K-c7 po czym 7. G-b7 mat.
8. DZIAŁ PARTU.

PATRIA Nr. 13. (16).
Białe: Bhumich
Czarne: Bellstah
grywa w turnieju 3-słownym Kraków-Krynica-Warszawa w r. 1940.

Wiedzenia.
1. S-c4 e5 21. h4 c5
2. S-e3 S-f6 22. b5 Sg-18
3. f4 d5 23. G-hd14 K-h8
4. fxe3 1A S-e4 24. G-c13) cxd4
5. S-f3 (2) G-b4 (3) 25. cxd4 K-g8
6. C-c4 (4) S-c5 (5) 26. S-g6 (6)
7. 0-0 0-0 27. c3 H-c6
8. H-e1 G-g4 28. hxg7 g7x7 (17)
9. d3 S-c5 (6) 29. h4 d3 (20) W-e6 (21)
10. H-g3 G-g4 (7) 30. W-f6 H-e4
11. G-f3 (6) G-c3 (6) 31. G-h6 (18) S-d4 (19)
12. bxc3 S-e6 (9) 32. e4 (20) W-e6 (21)
13. W-b1 W-b6 (10) 33. W-f7 (22) S-c5 (23)
14. d4 S-e7 (11) 34. Gxe2 H-af7
15. G-a3 W-e6 (11) 35. H-c7 S-a6 14, H-12
16. W-f2 S-g6 36. W-g7 K-h8
17. Wb-11 H-d7 37. Wf-17 H-c6 (23)
18. H-a2 H-g7 38. W-f7 K-g8
19. G-cl (12) W-e7 39. Wf-17 K-g8
20. G-g4 (13) Wb-e6 40. Wxg6 mat.

Uwagi

(1) Partia wiedeńska, zwłaszcza ten wariant był specjalnością Spielmann, który najwięcej zasług położył na polu badania tego otwarcia.
(2) W tej pozycji gryvano dawniej 5. H-13 co prowadzi do dywgu gry.
(3) Najlepszym w tej sytuacji okazało się w partii Spielmann-Reti (Wiedien 1924): 5. G-e7! 13. d4 (13. H-e2 f5! 13. S-c5 6. d4 5-4 9. G-f6 0-0 10. H-b6 G-b4) 0-0 14. G-d3 f5 15. e16 G-f6! 16. 0-0 S-c5 17. Sxe2 dxe4 18. Gxd4 Sd4 19. S-g5 G-f6! 20. cxd4 G-g7 21. Gxg5 H-g5 22. Hxd4 Gx4.
(4) Stosowane dawniej z powodzeniem (po 5. Sc6) (zwłaszcza przez Spielmann) 6. H-e2 dochodziło się od partia w partii Kan-Botwinnik (Moskwa 1935) nastąpiło: 6... C-f3! 7. H-b2 a6! 8. Hxh7 (8. Hxd5) 8-b4 S-b4 Sxe4 dxe4 10. S-d4 W-h8 11. H-c7 G-e12 Sd4 H-d4 13. Hxd4 Sxe2! 14. K-f2 Sxd4 z wygraną czarnych.
(5) 6... e6 okazało się swego czasu chybną innowacją, partia konsultacyjna Flammberg i Rabanowicz (Wainsteln (Frankfurt 1915): 7. 0-0 H-b6 8. d4 Sxc3 9. bxc3 G-c6 10. G-c3 Gxal 11. Hxal h6 11. Sb-d7 12. G-f6 H-d8 13. H-a1 Sd-f6 14. H-c7 S-a6 15. H-12 H-d7 16. S-h4 Mannehemer-Triborn) (1). G-a6 12. S-g3 Sb-d7 13. G-d6 (grozi W-bl) 0-0 14. Sx7 Gx7!6 Wx7! białe zdobywają centrum i zwycięstwo, gdyż grozi G-c4 i e6, jeśli 13... H-d8 zamiast 6-0 to 14. H-c1 Sd-f6 15. G-g4 H-d7 16. Wx7! (11). G-d4 12. S-g3 G-c6 13. Wx7! G-h5 14. W-e7 K-d8 15. S-a6! K-e8 16. S-c5 H-a5 17. G-h7 12. G-c6 S-a6 13. S-h4 S-c7 14. Af Sc-e6 15. S-f6 W-h-g6 16. ad Albo: 8... C-c3 (zamiast S-c3) 9. bxc3 S-c3 10. d3 S-b4 11. G-f5! 11. Hxh5 S-e2! 12. K-h1!) 11. Hxe4 i białe rozstrzygają zabójczyimi groźbami np. 11... 0-0 12. G-c3 W-fd 13. S-g6 poczem 14. H-c7 15. H-d8 16. S-a6 17. G-h5 zaliczaliowa na rozwiązanie.
(7) 10... G-h5 zaliczaliowa na rozwiązanie.
(8) Grozi 12. Sxd6.
(9) S bronci odpowiednio pozycji, jednak ponieważ białe mogą uderzyć f5-pion f7 pozostaje słabym.
(10) 13. h6 14. d4.
(11) 14... f6! 15. G-a3 W-f7 16. G-g4 H-d7 17. e16! W-f6! 18. Wxf6!
(12) Analizy wykazały, że ofiariatowa Ca3 byłoby nieopracowane (12. Wx7! H-b6 20. Gxg6 hxe2 21. Hxg6! K-c4 22. Wxg7 Sxg7 23. W-f7 Hxd4 24. Gxg6 K-d5), atak zaś 19. H-13 S-g5 jest niejasnym.
(13) Grozi: 21. Wx7! Wx7! 22. Gxe6.
(14) Teraz może się czarne liczyć z możliwościami Gx7 po czym b6, a także Gx6! Pięknym byłby wariant: cxd4 24. Gxg7 Sxg7 25. Hb-f6 26. Gxe6! 27. Wx7! Wx7! 28. Wx7! Kx7! 29. H-g7 mat.
(15) Grozi znówu: Wx7! Od razu 24. Wxf7 gx6! jest wprawdzie dla czarnych niebezpiecznym, lecz nieprzejrzystym.
(16) 28... Sxd4? 29. G-d7!
(17) 28... Hx6? 29. Gxe6! 28... W-a6 30. Wx7! z groźbą niedościgną W-f6 30. W-18 K-h7! G-b6! zdobywa H.
(18) Grozi 32. Gx-e6! fxe6 33. W-f7! W-f3 34. W-f6 mat, ewent. 32... Wx3 33. Wx7! (grozi W-f6) H-34 34. W-f7 K-h8 35. Wf-f7! H-d4).
(19) Ciężka próba kontrataku. Po 23. cxd4 Hxd4 po czym H-e4 odparywać czarne tak mając Spiony za figure i dobre widoki.
(20) Zdobyną punkt f7. Grozi e7x7.
(21) 32... fxe3 33. W-f6 34. W-f6 18 lub też: 33. Sx18 34. Gxe6! K-h8 35. H-g6 mat. Jeśli 32... Sxe6 to 33. Gxe6! podobnie, jak w partii.
(22) Nie G-e6! z powodu Sxe2! Teraz grozi znówu W-f8.

DRZEŃ

DRZEŃ



Nowym ten film wytwórni niemieckiej Terra pełen jest scen emocjonujących. Jest to podobnie jak swego czasu film Tobisu „Gwiazda z nad Rio” — film kryminalny, w którym miłość łączy się z przestępstwem. W ciągu całego filmu pełno jest powikłań i scen zapierających oddech. Tytuł tego filmu mógłby brzmieć także



„Falszerze pieniędzy” gdyż na tym tle właśnie rozwija się cała akcja. Rzecz dzieje się na pograniczu szwajcarsko-włoskim, mamy tu więc także ciekawe krajobrazy. Amatorzy filmów kryminalnych bardzo chętnie ten film zobaczą. Fot. Terra